

Pismo
ukazuje się
we wtorki
i piątki

Głos

Wtorek

9 lipca 2019

nr 52 (LXXIV)

cena: 13 Kč



WIADOMOŚCI
NIGDY NIE JESTEŚ
SAM
STR. 2-3



KULTURA
PRZYZNAJĄC NA
TAMTEN ŚWIAT
STR. 5



SPORT
KADRA ZAOLZIA NA
IGRZYSKA POLONIJE
STR. 9



Karta blisko, coraz bliżej...

WYDARZENIE: 14 lipca wejdzie w życie znówelizowana ustawa o Karcie Polaka. Od tego dnia o ten dokument będzie mógł wystąpić każdy, kto nie ma polskiego obywatelstwa, a posiada polskie korzenie. To rewolucyjna zmiana, ponieważ dotychczas o Kartę Polaka mogli się ubiegać wyłącznie Polacy zza wschodniej granicy Rzeczypospolitej. „Posiadacz Karty Polaka nie uzyskuje jednak automatycznie obywatelstwa polskiego i nie ma prawa do osiedlenia się na stałe w Polsce. Karta Polaka nie zastępuje też wizy i nie uprawnia do przekraczania granicy” – zastrzega Ambasada RP w Pradze.

Witold Koźdoń

Karta Polaka to dokument potwierdzający przynależność do narodu polskiego. Została ustanowiona w 2007 roku. Od tego momentu mogą się o nią ubiegać osoby nieposiadające obywatelstwa polskiego, ale deklarujące przynależność do narodu polskiego. Do tej pory jednak przysługiwała wyłącznie obywatelom 15 państw powstałych po rozpadzie Związku Radzieckiego. Teraz nadszedł czas na zmiany i działanie Karty Polaka zostało rozszerzone na wszystkie kraje świata. Autorzy rządowego projektu nowelizacji ustawy w uzasadnieniu pisali o tym, jak istotnym dokumentem stała się Karta Polaka.

„Doświadczenia ponad 10 lat stosowania ustawy o Karcie Polaka wskazują, że jest ona niezwykle ważnym instrumentem, pozwalającym w sposób skuteczny udzielać Polakom zamieszkałym za granicą pomocy w zachowaniu ich związków z narodowym dziedzictwem kulturalnym oraz wzmacniać więzi łączące ich z Macierzą. Ponadto Karta Polaka aktywnie przyczynia się do pielęgnowania języka polskiego wśród Polaków zamieszkałych za granicą oraz ułatwia im kulturowanie tradycji narodowych” – czytamy w uzasadnieniu.

W kwietniu znówelizowaną ustawę uchwalił Sejm, w czerwcu dokument podpisał prezydent RP. Jak tłumaczył w czasie prac parlamentarnych ówczesny szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów Michał Dworczyk, pierwotnie Karta Polaka była przygotowywana z myślą o Polakach mieszkających



• Kartę Polaka dla Zaolziaków będzie wydawał Konsulat Generalny RP w Ostrawie. Fot. NORBERT DĄBKOWSKI

na Wschodzie. – Szereg resortów było wówczas zaniepokojonych, jak ta ustawa i jej działanie wpłyną na stan finansów państwa. Dzisiaj takich obaw już nie ma. Jesteśmy zadowoleni, gdy nasi rodacy chcą przyjeżdżać do kraju niezależnie, w jakim państwie do tej pory mieszkali. Nowelizacja ustawy o Karcie Polaka i poszerzenie działania tego aktu prawnego na cały świat właśnie temu celowi służy – przekonywał.

O taką zmianę zabiegał m.in.

Kongres Polaków w Republice Czeskiej. – Wszystko dlatego, że od dawna przychodziły do nas dziesiątki różnych pytań. Dostawaliśmy prośby i przykłady kłopotów, jakie mają Polacy z Zaolzia podczas pobytu w Polsce na studiach czy w pracy. Dlatego czujemy satysfakcję, że nowelizacja ustawy dojdzie do skutku. Można powiedzieć, że finalizuje się dobra sprawa, która ułatwi życie wielu naszym obywatelom – mówi Józef Szymeczek, wiceprezes Kongresu Polaków w RC.

Podkreśla on jednocześnie, że Kongres nie rezygnuje także z udziału w procesie wdrażania znówelizowanej ustawy o Karcie Polaka. – Jesteśmy świadomi pracy, jaka będzie nas czekać. Zarówno Kongres Polaków, jak i Polski Związek Kulturalno-Oświatowy są w stałym kontakcie z Konsulatem Generalnym RP w Ostrawie i rozmawiamy również o Karcie Polaka, choć nie jest to jeszcze ten etap, by dyskutować o konkretnych szczegółach. Mogę jednak zapewnić, że podobnie jak w innych sprawach Kongres Polaków będzie dalej służył wszelką pomocą naszym ludziom, także w ich staraniach o Kartę Polaka – stwierdza Józef Szymeczek.

Z jej przyznaniem wiąże się zaś szereg korzyści. Posiadacz Karty jest na przykład zwolniony z opłaty za rozpatrzenie wniosku o nadanie obywatelstwa polskiego czy wydanie zezwolenia na pobyt stały nad Wisłą. Nie musi posiadać dodatkowych zezwoleń na pracę w Polsce oraz na podejmowanie i wykonywanie działalności gospodarczej. Ma prawo odbywania w Polsce studiów, studiów doktoranckich oraz innych form kształcenia czy uczestniczenia w badaniach naukowych.

– Może korzystać ze świadczeń opieki zdrowotnej w nagłych stanach. Ma też prawo do 37-procentowej ulgi przy przejazdach pociągami osobowymi, pociągami ekspresowymi oraz prawo bezpłatnego wstępu do większości państwowych muzeów – informuje konsul generalna RP w Ostrawie Izabella Wołłejko-Chwastowicz.

By starać się o Kartę Polaka, należy jednak najpierw wypełnić stosowny wniosek oraz zebrać dokumenty potwierdzające polskie

pochodzenie i związek z polskością. Urzędnicy Konsulatu Generalnego RP w Ostrawie dodają, że Karta Polaka może być przyznana osobie, która wykaże swój związek z polskością przez przynajmniej podstawową znajomość języka polskiego (który uważa za swój język ojczysty) oraz znajomość i kultywowanie polskich tradycji i zwyczajów. Kandydat musi też wykazać, że co najmniej jedno z jej rodziców lub dziadków było narodowości polskiej albo przedstawić zaświadczenie polskiej organizacji potwierdzające aktywne zaangażowanie w działalność na rzecz języka i kultury polskiej lub polskiej mniejszości narodowej przez co najmniej trzy ostatnie lata.

– W obecności konsula Rzeczypospolitej Polskiej musi też złożyć pisemną deklarację przynależności do Narodu Polskiego. Na rozmowę z konsulem należy przynieść wypełniony wniosek oraz komplet zebranych dokumentów. Wniosek należy wypełnić czytelnie, w języku polskim, drukowanymi literami bez żadnych poprawek i skreśleń. Ważne jest również to, że postępowanie związane z uzyskaniem Karty Polaka jest całkowicie bezpłatne – zaznacza Izabella Wołłejko-Chwastowicz. ▲



• Karta Polaka przypomina wyglądem polski dowód osobisty. Fot. MAT. PRASOWE.

Urząd Gminny Łomna Dolna

zaprasza na

IX EDYCJĘ

WYŚCIGÓW ZAPRZĘGÓW KONNYCH

13 lipca 2019 od godz. 10.00 przy Łomniańskim Muzeum

- wyścigi zaprzęgów konnych najlepszych woźniców z RC i z zagranicy (mistrzowie RC i uczestnicy mistrzostw świata)
- zaprzęg pojedynczy
- zaprzęg podwójny
- zaprzęg poczwórny

Program towarzyszący:

wyścig kucyków, przejażdżki na kucykach i w powozach, ścianka wspinaczkowa, konkursy dla widzów KHATIANA – taniec brzucha
DJ'S-WE2 – pokaz laserów i świateł

Moderuje Petr Šiška
Loteria (nagrada główna – kucyk)

WSTĘP DARMOWY

GL384

NASZ »GŁOS«



Witold Kozdoń
kozdon@glos.live

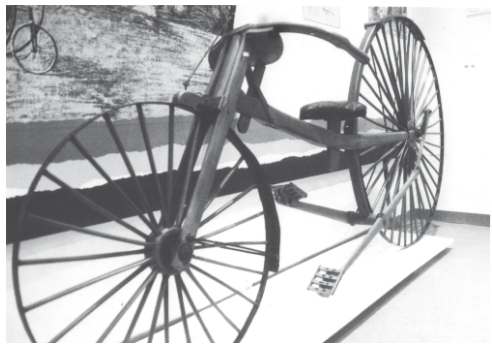
Pamiętacie państwo poszukiwania legendarnego Złotego Pociągu prowadzone latem 2016 r. na słynnym 65. kilometrze trasy kolejowej z Wrocławia do Wałbrzycha? Doniesienia o odnalezieniu hitlerowskiego skarbu zelektryzowały wówczas nie tylko polskie, ale i światowe media. Teraz niektórzy liczyli na podobny medialny show tyle, że na Mazurach. Prowadzący muzeum w niewielkich Mamerkach nad Kanałem Mazurskim oznajmił bowiem, że odkrył ukryte i zamknięte od 1945 r. wejście do tunelu, a za którym może się kryć... Bursztynowa Komnata. Pod koniec czerwca poszukiwacz hucznie je otworzył. W świetle kamer spenetrowano dno studni, szybko się jednak okazało, że zamiast skarbu na jej dnie znajduje się tylko kupa piachu. Niektórzy skojarzyli to ze sceną z filmu „Poszukiwacze zaginionej arki”, kiedy po otwarciu skrzyni, wedle tradycji żydowskiej skrywającej łaskę Aarona (która zakwitła), dzban z manną i dwie kamienne tablice z tekstem Dekalogu, okazało się, że jest tam wyłącznie piasek.

– Nie pozostaje nam nic innego, jak szukać dalej – skomentowali fiasko poszukiwacze z Mazur i trzeba im wierzyć, ponieważ tak się jakoś dzieje, że sensacyjne doniesienia o odnalezieniu złotych pociągów i bursztynowych komnat pojawiają się nad Wisłą regularnie na początku lata, kiedy w mediach zaczyna się sezon zwany popularnie ogórkowym.

Na co dzień Polacy szukają jednak nie tylko ukrytych skarbów. I tak na początku lata Instytut Pamięci Narodowej poinformował, że w lipcu jego specjaliści rozpoczną prace na Opolszczyźnie oraz na terenie dawnego aresztu przy ul. Rakowieckiej w Warszawie, gdzie odkryto zamurowany karcer. Z kolei w okolicach opolskiej miejscowości Barut IPN będzie szukał szczątków żołnierzy Narodowych Sił Zbrojnych „Bartka”, czyli kpt. Henryka Flamego. Jego oddział był największym wojskowym zgrupowaniem walczącym z władzą komunistyczną w Beskidach. Niestety w 1947 r. z pomocą konfidentów Urząd Bezpieczeństwa zorganizował akcję mającą na celu likwidację niepodległościowego podziemia. Pod pozorem przetrzutu na Zachód żołnierze „Bartka” trafili w trzech transportach na Opolszczyznę i tam zostali zamordowani przez UB w krwawych egzekucjach.

Dziś mimo, że nie towarzyszy temu medialny szum, odnajdywanie szczątków żołnierzy wyklętych idzie Polakom znacznie lepiej niż odkrywanie niemieckich zagadek i tajemnic. Pokazuje jednak przede wszystkim, że choć od zakończenia II wojny światowej minęło już ponad 70 lat, wydarzenia z nią związane nadal są nad Wisłą bardzo żywą historią.

PRZEŻYJMY TO JESZCZE RAZ...



• Ruszył kolarski wyścig Tour de France. A na naszych łamach... zdjęcie z wystawy starych rowerów. Fot. WIESŁAW PRZECZEK

CYTAT NA DZIŚ



Papież Franciszek

Nikt nie może zwolnić się z obowiązku

pomagania migrantom. Migranci są symbolem wszystkich odrzuconych przez zglobalizowane społeczeństwo

E-STREFA

Zapraszamy do odwiedzenia naszego archiwum krótkich materiałów filmowych.



DZIŚ...

9

lipca 2019

Imieniny obchodzą:
Sylwia, Weronika, Zenon
Wschód słońca: 4.46
Zachód słońca: 20.53
Do końca roku: 175 dni
(Nie)typowe święta:
Dzień Chodzenia do Pracy
Inna Droga
Przysłowia:
„Lipcowe deszcze dla chłopów kleszcze; jak pogoda, większa swoboda”

JUTRO...

10

lipca 2019

Imieniny obchodzą:
Alma, Filip, Amelia
Wschód słońca: 4.47
Zachód słońca: 20.53
Do końca roku: 174 dni
(Nie)typowe święta:
Dzień Nikoli Tesli
Przysłowia:
„Filip przepowiada, ile tygodni popada”

POJUTRZE...

11

lipca 2019

Imieniny obchodzą:
Olga, Pius
Wschód słońca: 4.48
Zachód słońca: 20.52
Do końca roku: 173 dni
(Nie)typowe święta:
Światowy Dzień Ludności
Przysłowia:
„Lipcowe upały, wrzesień doskonały”

POGODA

wtorek



dzień: 16 do 18 C
noc: 12 do 10 C
wiatr: 1-3 m/s

środa



dzień: 18 do 20 C
noc: 13 do 11 C
wiatr: 2-4 m/s

czwartek



dzień: 19 do 21 C
noc: 13 do 11 C
wiatr: 1-3 m/s

Nigdy nie jesteś sam...

W sobotę w Łomnej Dolnej zakończył się tygodniowy obóz dla niepełnosprawnych podopiecznych stowarzyszenia „Nigdy nie jesteś sam”. Jedną z atrakcji była wizyta na polu golfowym w Ropicy.

Szymon Brandys

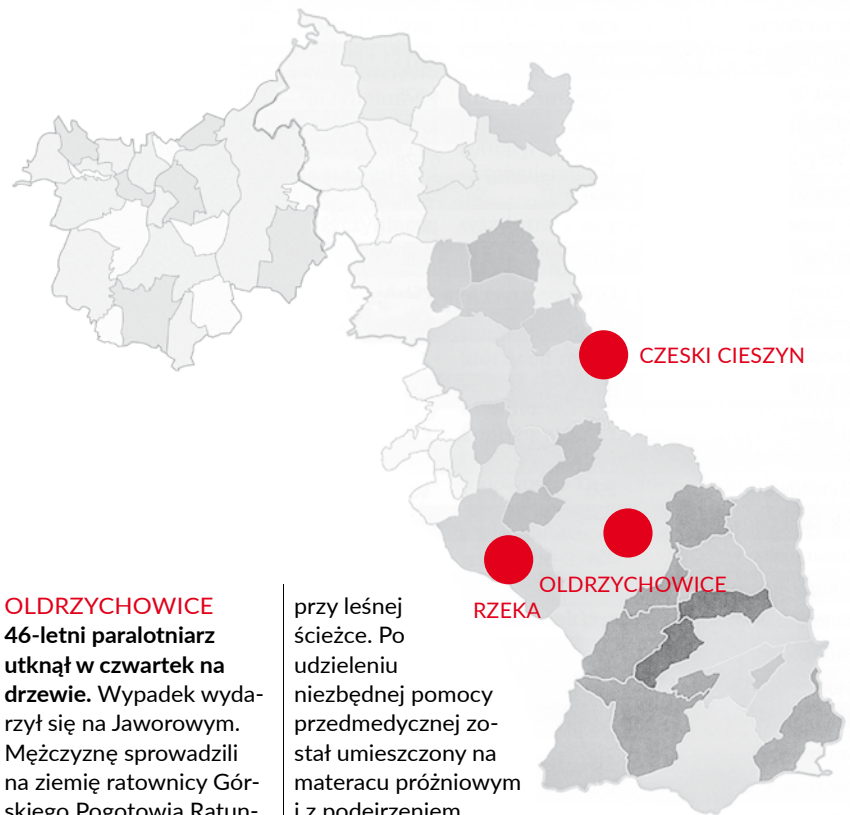
Od poniedziałku do soboty 13 uczestników – dzieci i młodzież z niepełnosprawnością w stopniu wysokim (z różnymi upośledzeniami) wraz z 16 wolontariuszami – spędzało czas na świeżym powietrzu w otoczeniu gór. W programie znalazły się m.in. olimpiada sportowa, pływanie w basenie, zabawy na placu zabaw, wizyta w stadninie koni w Bystrzycy oraz na łomniańskim festiwalu „Na pomozi”. – To już nasz trzeci obóz. Najbardziej cieszy nas ogromne zaufanie ze strony rodziców, bo oddają nam na tydzień swoje dzieci i nie dzwonią, bo to zabronione – powiedziała „Głosowi” prezes stowarzyszenia, Renata Czader.

Na pole golfowe w Ropicy uczestnicy obozu przyjechali w środę. Mogli tam spróbować gry w golfa, obejrzeć rozległy teren, pojeździć

meleksami. Wizyta była pokłosiem polsko-czeskiego III Turnieju Święta Trzech Braci. Jego organizatorzy przekazali bowiem stowarzyszeniu czek o wartości 26 tys. koron – taką kwotę udało się zebrać 15 czerwca wśród uczestników zawodów, w których główną nagrodą była biżuteria ufundowana przez trzyniecką firmę złotniczą Aumanti. – W zeszłym roku zebraliśmy 13 tys. koron, tym razem udało się podwoić tę kwotę – przyznał Robert Szewczyk, organizator turnieju. – Postanowiliśmy, by nie poprzestawać jedynie na turnieju i golfowym ABC, ale połączyć to wydarzenie z jakąś formą pomocy charytatywnej. Cieszymy się, że możemy wspierać stowarzyszenie i będziemy to oczywiście robić dalej.

Wakacyjny obóz to nie tylko atrakcja dla uczestników i praktyka dla wolontariuszy, ale też odpoczynek dla rodzin. – Rodzice tych dzieci mają właściwie tydzień urlopu, mogą poświęcić czas sobie albo zdrowemu rodzeństwu – dodała Czader. Stowarzyszeniu pomagają

DZIEJE SIĘ W REGIONIE



OLDRZYCHOWICE
46-letni paralotniarz utknął w czwartek na drzewie. Wypadek wydarzył się na Jaworowym. Mężczyznę sprowadzili na ziemię ratownicy Górskiego Pogotowia Ratunkowego. Paralotniarz był przytomny, jednak skarżył się na ból w stopach. Szczęśliwie przy uderzeniu w drzewo nie doznał innych obrażeń. Ostatecznie, z podejrzeniem złamania kości obu pięt, został przetransportowany do przychodni chirurgicznej trzynieckiego szpitala. (wik)

CZESKI CIESZYN
Z powodu upałów, jakie panują od początku lata, miasto zdecydowało się na zakup dziesięciu tzw. worków nawadniających. Pojemniki te pomagają zieleni miejskiej przetrwać przedłużającą się suszę. Pierwsze cztery pojawiły się na czesko-cieszyńskim rynku. Zakupione worki są elementem łatwego w użyciu systemu powolnego, kropelkowego podlewania, który zapewnia glebie głębokie nasycenie wodą bezpośrednio w strefie systemu korzeniowego drzewa, krzewów lub innej roślinności. Pojemniki są wykonane z trwałego materiału, a ich objętość wynosi do 80 litrów. (wik)



Fot. DOROTA HAVLIKOWA

Wizualizacja nowej hali koncertowej.



• Tomasz Cieniela z podopieczną Marušką próbują swoich sił w golfie. – Nie jest łatwo, czasem dzieci nie współpracują tak, jak my byśmy tego chcieli, każde ma różne potrzeby. Polecam jednak wszystkim taką formę wolontariatu. W stowarzyszeniu naprawdę nikt nie zostaje sam, każdy każdemu pomoże, wytłumaczy, doradzi, nie trzeba się wleć niczego obawiać – przybliżył swoją pracę Cieniela. Fot. SZYMON BRANDYS

asystenci, zazwyczaj są to ludzie z tzw. „łapanki”, uczniowie, absolwenci Polskiego Gimnazjum, studenci pedagogiki, znajomi samej prezes.

Na co dzień stowarzyszenie „Nigdy nie jesteś sam” organizuje czas wolny niepełnosprawnym dzie-

ciom i młodzieży (wycieczki, dogotz. „łapanki”, uczniowie, absolwenci Polskiego Gimnazjum, studenci pedagogiki, znajomi samej prezes.

nienia. Renata Czader już teraz zaprasza na imprezę jubileuszową w łasku w Trzyńcu-Osówkach. – Zaprezentujemy przekrój naszej całorocznej działalności. Dzieci zagrają nawet specjalny koncert! Bądźcie z nami!

Będą fedrować

Teraz już pewne. W ciągu najbliższych lat w Jastrzębiu-Zdroju wyrosnie nowa kopalnia, a w Zebrzydowicach ruszy fedrowanie. W maju minister środowiska udzielił Jastrzębskiej Spółce Węglowej koncesji na wydobywanie węgla kamiennego i metanu ze złoża „Bzie Dębina 1 – Zachód”. Ma ono powierzchnię przekraczającą 12 kilometrów kwadratowych, zlokalizowane jest tysiąc metrów pod ziemią i znajduje się na terenie miasta Jastrzębie-Zdrój

nam się uzyskać koncesję na złożo „Bzie Dębina 1-Zachód”. Decyzja ministra środowiska jest kluczowa dla rozwoju kopalni Bzie-Dębina w budowie i całej spółki – stwierdził Daniel Ozon, prezes JSW.

Łączne zasoby nowej kopalni szacowane są na ponad 180 mln ton węgla kokowego. Przy średnim wydobyciu około 2,5 mln ton węgla rocznie szacuje się, że Bzie-Dębina może fedrować przez trzy dekady. (wik)

Weź udział w Narodowym Czytaniu 2019

Od początku lipca można przysłać zgłoszenia do udziału w Narodowym Czytaniu 2019. Finał tegorocznej akcji odbędzie się 7 września.

Narodowe Czytanie to akcja społeczna propagująca znajomość literatury narodowej, w której obszerne fragmenty dzieł czytane są publicznie. Kampanię zapoczątkowano w 2012 r. z okazji 200-lecia Drugiej Wojny Polskiej i najazdu Napoleona na Rosję, podczas którego miał miejsce opisany w „Panu Tadeuszu” Adama Mickiewicza ostatni zajazd na Litwie. Akcję zorganizował prezydent Polski Bronisław Komorowski, a pomysłodawcy pragnęli, by literatura narodowa nie była tylko przedmiotem nauczania szkolnego, ale stała się obecna w szeroko rozumianym życiu społecznym. Podczas tegorocznej, ósmej odsłony akcji polska para prezydencka zaproponowała do wspólnego czytania osiem nowel. Są to: „Dobra pani” Elizy Orzeszkowej, „Dym” Marii Konopnickiej, „Katarynka” Bolesława Prusa, „Mój ojciec wstępuje do strażaków” (ze zbioru: „Sanatorium pod Klepsydrą”) Bruno Schulza, „Orka” Władysława Reymonta, „Rozdzióbiliśmy nas krukami, wrony...” Stefana Żeromskiego, „Sachem” Henryka Sienkiewicza i „Sawa” (z cyklu „Pamiętki Soplicy”) Henryka Rzewuskiego.

„To wybór tekstów, których wspólnym mianownikiem jest polskość w połączeniu z treściami uniwer-

salnymi, refleksją nad człowiekiem i społeczeństwem. Ich zwięzła forma idzie w parze z mistrzostwem stylu i plastycznością, która pozostawia w umysłach czytelników niezapomniane wrażenia – napisał w liście Prezydent RP, Andrzej Duda, zachęcając jednocześnie do udziału w Narodowym Czytaniu m.in. szkoły, biblioteki i wszystkie inne instytucje, które chciałyby zrealizować akcję w swych miejscowościach. Formularz zgłoszeniowy dostępny jest zaś na stronie internetowej Kancelarii Prezydenta RP: prezydent.pl. (wik)



Słynne studio Steven Holl Architects + Architecture Acts z Nowego Jorku wygrało konkurs na rozbudowę Domu Kultury Miasta Ostrowy. W futurystycznym obiekcie ma powstać nowoczesna hala koncertowa. Międzynarodowa rada konsultacyjna, której szefował renomowany polski architekt Krzysztof Ingarden z biura Ingarden & Ewy Architektki, postawiła na futurystyczną koncepcję połączenia dotychczasowego

przybytku kultury z nowym gmachem, który ma być wykorzystywany głównie do muzycznych koncertów. – To piękna, odważna i przede wszystkim oryginalna koncepcja – skomentował wyniki konkursu prezydent Ostrowy, Tomasz Macura. Kształtem nowy budynek będzie przypominał futerał na skrzypce. Szacunkowe koszty realizacji opiewają na sumę 1,5 miliard koron. Prace budowlane mają ruszyć w 2022 roku. (jb)

Zwłoki noworodka na śmietniku
W Karwinie znaleziono na śmietniku zwłoki noworodka. Policja zwraca się do mieszkańców z prośbą o pomoc w znalezieniu sprawcy morderstwa. – Czyn popełniono 2 lipca, po godz. 20.00 przyjęliśmy zgłoszenie o znalezieniu zwłok. Przypadkowy świadek znalazł ciało noworodka w kontenerze na odpady komunalne w Karwinie – poinformowała dziennikarzy Gabriela Pokorná, naczelny komisarz Wojewódzkiej Komendy Policji w Ostrowie. Zwłoki były zawinięte w ubraniach i pościeli.

Władze Orłowej przeznaczyły na „zerową” edycję budżetu obywatelskiego milion koron. Przez cały czerwca trwało głosowanie nad jedenastoma projektami. Mieszkańcy mogli głosować za i przeciw. Po podliczeniu głosów okazało się, że największe poparcie uzyskała ścieżka edukacyjna dla młodszych dzieci, która ma powstać w Parku Leśnym. Drugie miejsce zajął plac zabaw dla dzieci przy ul. F.S. Tümy, trzecie ogrodzone boisko dla psów, czwarte renowacja placu zabaw przy ul. Okrężnej. Dwa projekty, które najmniej spodobały się mieszkańcom, otrzymały o wiele więcej głosów ujemnych niż dodatnich. Mowa o ławce solarnej, na której można nie tylko usiąść, ale też podładować urządzenia elektroniczne oraz o lekarzy – z prośbą o kontrolę kobiet ciężarnych oraz matek po porodzie i ich noworodków. Wszelkie informacje można zgłaszać pod numer 158. (dc)



Hala jak futerał



• Wizualizacja nowej hali koncertowej. Fot. ARC

296

nowych okien wstawiono od marca do czerwca w budynkach „A” i „B” Szpitala Podlesie w Trzyńcu. Koszty wymiany okien wyniosły 10 mln koron. Plastikowe okna o bardzo dobrych właściwościach termoizo-

lacyjnych mają przynieść 20-procentową oszczędność w zużyciu energii. Prace remontowe są kontynuowane, oba budynki będą miały nowe elewacje. (dc)

Stale trzeba przekraczać nasze granice

Pamięć w kulturze i kultura pamięci to kategorie, które nas łączą. Stanowią też teoretyczną przestrzeń dzisiejszej konferencji poświęconej dziedzictwu kulturowemu apostołów Słowian na Śląsku, a także postaci św. Melchiora Grodzieckiego – mówił w piątek prof. Wojciech Świątkiewicz z Uniwersytetu Śląskiego, inaugurując naukowe spotkanie w cieszyńskim klasztorze ojców bonifratrów.

Witold Koźdoń

Pomysłodawcą wydarzenia był ks. prof. Józef Budniak, zaś organizatorem Komisja ds. Stosunków Polsko-Czeskich i Polsko-Słowackich katowickiego Oddziału Polskiej Akademii Nauk. – Ta konferencja odbywa się w szczególnym mieście, które przecina granica dwóch państw. Gdzie obok siebie żyją dwa narody, a w samym Cieszynie mamy reprezentantów kilkanastu wyznań. Mimo różnic kulturowych, narodowych i wyznaniowych potrafimy jednak wspólnie współdziałać. I ta tradycja została zapoczątkowana ponad tysiąc lat temu m.in. przez apostołów Cyryla i Metodego – mówił starosta cieszyński, Mieczysław Szczurek.

W piątek do Cieszyna przyjechali biskup Roman Pindel, zwierzchnik diecezji bielsko-żywieckiej Kościoła katolickiego oraz biskup Adrian Korczażo, zwierzchnik diecezji cieszyńskiej Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego. W części naukowej konferencji prof. Paweł Leszczyński z Akademii Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim mówił o reakcjach władz czeskosłowackich na uroczystości welehradzkie poświęcone Cyrylowi i Metodemu w 1985 r. Ksiądz dr Walerian Bugel z Uniwersytetu Palackiego w Ołomuńcu zaprezentował dziedzictwo cyrylomethodiańskie „jako ekran

projekcyjny tradycji wyznaniowych”, a ks. dr Mikołaj Dziewiatowski, proboszcz parafii św. Wierzy, Nadziei, Luby i matki ich Zofii w Sosnowcu, przedstawił tradycję cyrylomethodiańską z perspektywy prawosławnej.

Naukowcy przypomnieli, że od śmierci św. Cyryla mija w tym roku 1150 lat. – W „Żywotach apostołów Słowian” mamy jednak tylko jeden zapis na temat ziem polskich: „Siedział w Wiśle książę mocny i uragał chrześcijanom”. Jesteśmy więc poniekąd zobowiązani, by pokazać, że współcześnie już sobie nie urągamy, ale jesteśmy otwarci na dialog, spotkanie i wspólny namysł – mówił dr Marek Rembierz z Uniwersytetu Śląskiego, który moderował pierwszą sesję cieszyńskiej konferencji.

W jej trakcie wystąpił również ks. prof. Jan Kopiec, biskup-ordynariusz diecezji gliwickiej, który mówił o skutkach działalności świętych Cyryla i Metodego na Śląsku. – W odniesieniu do tamtych bardzo dawnych czasów nadal musimy się uczyć czytać źródła. Nie chodzi jednak o ich dosłowne rozumienie. Musimy na przykład z pokorą spoglądać na działalność archeologów, którzy potrafią dostarczyć historykom wielu ciekawych argumentów – mówił biskup. Podkreślił przy tym, że ówczesna Europa nie była jeszcze w pełni ukształtowana. – Na gruzach Imperium Rzymskiego wyrastał nowy kontynent. Ale dziesiąty wiek to czas, kiedy Europa nie ustabilizowała jeszcze swego oblicza, zaś tereny, na które

przybyli bracia sołunscy, nie były pustynią, gdzie trzeba by wszystko budować. Jak pokazały kolejne stulecia, ich propozycja okazała się jednak dobra i dojrzała. A ich największym osiągnięciem jest kolejne ubogacenie duchowego oblicza Europy. Przed braćmi sołunskimi chylimy czoła za ich wielkie dzieło włączenia języka słowiańskiego do liturgii Kościoła. Apostołowie Cyryl i Metody przekroczyli ważny punkt i – co ciekawe – ich przesłanie jest żywe także tysiąc lat później. Stale trzeba bowiem przekraczać granice, jakie sami sobie stawiamy – mówił biskup Jan Kopiec.

Piątkowa konferencja składała się z kilku części. Po dyskusji o spuście apostołów Słowian dyskutowano o dziedzictwie św. Melchiora Grodzieckiego. – Jako radni Sejmiku ustanowiliśmy 2019 Rokiem św. Melchiora Grodzieckiego. Nasza uchwała miała na celu spopularyzowanie postaci cieszyńskiego świętego w 400. rocznicę jego śmierci i myślę, że dzisiejsza konferencja także się do tego przyczyni. Poznanie życia, działalności



• Cyrylomethodiańską konferencję zorganizowano w cieszyńskim klasztorze ojców bonifratrów. Fot. WITOLD KOŹDOŃ

oraz męczeńskiej śmierci świętego powinno być dla nas wszystkich przestroga, do czego prowadzi nie-nawiść, brak tolerancji czy brak reakcji na zło, a czasem jego mniej lub bardziej oficjalna akceptacja – mówił Jan Kawulok, przewodniczący Sejmiku Województwa Śląskiego, który objął cieszyńską konferencję patronatem. W tej części naukowcy przedstawili sylwetkę świętego oraz

historię jego kultu nad Olzą oraz na Słowacji. Trzeci panel konferencji przeniósł się do biblioteki bonifratrów, gdzie naukową placówkę zaprezentował zebranym dr Maksymilian Kuśka. Piątkowe wydarzenie zakończyła natomiast modlitwa o pokój w rotundzie św. Mikołaja z udziałem biskupów Romana Pindla, Adriana Korczażo oraz prawosławnego biskupa Atanazego. **▲**



Nadal musimy się uczyć czytać źródła. Nie chodzi jednak o ich dosłowne rozumienie. Musimy na przykład z pokorą spoglądać na działalność archeologów, którzy potrafią dostarczyć historykom wielu ciekawych argumentów.

Ks. prof. Jan Kopiec, biskup-ordynariusz diecezji gliwickiej

„Zasiali górale” po... japońsku



• Polsko-japońskie tańce wypadły okazale. Fot. Witold Koźdoń

Członkowie Zespołu Pieśni i Tańca „Olza” podjęli w piątek nietypowych gości. W ich ciekocieszyńskiej siedzibie przy

ul. Bożka pojawiła się wieczorem grupa miłośników polskiego tańca z regionu Kansai „Krako-Kai”. – Japończycy przyjechali do Cie-

szyna, by z nami poćwiczyć. Dlatego w planach mamy pokazać im nie-które śląskie tańce, ponieważ zaś specjalizują się w tańcach polskich, być może zatańczymy z nimi jakiegoś krakowiaka albo oberka. W każdym razie czegoś takiego jeszcze u nas nie było – mówił kierownik artystyczny „Olzy”, Roman Kulhankiewicz.

Ostatecznie kilkunastu japońskich pasjonatów polskiego tańca wzięło udział w trwających ponad godzinę zajęciach. Olzianie pokazali gościom podstawowe kroki kilku cieszyńskich tańców. Japończycy zrewanżowali się w podobny sposób, prezentując własne własnych tańców. Przyjechali zaś nad Olzę z Rożnowa.

manem Kulhankiem i czechosłowaccy tancerze bardzo chętnie zgodzili się nas przyjąć – tłumaczył Mirosław Błaszczak. **(wik)**

Promują polskie tańce

Zespół Miłośników Polskiego Tańca z Regionu Kansai „Krako-Kai” istnieje od 2006 r. Do Polski przyjechało 13 z 40 członków grupy rozwijającej działalność głównie w regionie Kansai (Kioto, Osaka, Kobe). „Krako-Kai” co roku realizuje lub uczestniczy w wielu wydarzeniach kulturalnych, imprezach, festiwalach tańca, prowadzi różnorodne działania promujące te przedsięwzięcia, co spotyka się z licznymi dowodami sympatii i uznania. **Na co dzień członkowie zespołu robią wiele, aby popularyzować polski taniec ludowy i narodowy w Japonii, przyczyniając się tym samym do promocji polskiej kultury.**

NASZA RECENZA

Przez szafę na tamten świat

29 czerwca Scena Polska Teatru Cieszyńskiego wystawiła ostatnią premierę w sezonie artystycznym 2018/2019. Tym razem na scenę w Czeskim Cieszynie trafiła rodzima literatura Gustawa Morcinka w reżyserii pochodzącego z Cieszyna Wiesława Hołdysa. „Siedem zegarków kopidoła Joachima Rybki” to dobre przedstawienie pełne interesujących i zapadających w pamięć scen.

Małgorzata Bryl-Sikorska

W „Siedmiu zegarkach kopidoła Joachima Rybki” – ostatniej powieści wydanej za życia Gustawa Morcinka – poznajemy pochodzącego z okolic Karwiny grabarza, który wcześniej był m.in. górnikiem, obieżyświatem i kelnerem. Historia jego życia jest pasjonującą i obfituje w przedziwne przygody, ale i okrutne, pełne grozy zdarzenia. Kopidoł Rybka jest małym okrucieństwem ludzkim w wielkich zawieruchach wojennych XX wieku podobnie jak Ujeć czy Franciek w „Rajskiej jabłonce” Andrzeja Niedoby, którą Scena Polska wystawiła kilka lat temu.

Morcinek w „Siedmiu zegarkach” główną część narracji prowadzi w pierwszej osobie liczby pojedynczej, stąd zwierzenia głównego bohatera przypominają intymną spowiedź i rachunek sumienia pod koniec życia. W ten sposób skonstruowane jest też przedstawienie Wiesława Hołdysa, a w główne role – Rybki starego i Rybki młodego – wcielił się Karol Suszka i Marcin Kaleta. Hołdys przenosząc powieść Morcinka na scenę teatralną, musiał poczynić znaczące skróty. Efektem wyboru było też pominięcie przez reżysera jednej z historii kopidoła związanej z ostatnim, siódmym zegarkiem. Należy jednak podkreślić, że adaptacja Hołdysa jest wierna względem pierwowzoru.

Najnowszy spektakl Sceny Polskiej bazuje na słowie, a kwestie formalne bierze mu towarzyszą. Główną narrację prowadzi stary Rybka, a wcielający się w tą postać Karol Suszka opanował imponująco dużą partię tekstu. Aktor podaje tekst w nietypowy sposób, jego opowieść zaczyna się, potyka, płacze – słucha się go jak starego przyjaciela, który



Fot. KARIN DZIADEK

stawia przed nami kolejne piwo w knajpie i prosi, byśmy zamienili się w słuch. Z narracją kopidoła przepłatają się sceny-retrospekcje – za-uważałam, że szczególnie w drugiej części przedstawienia w tych scenach także dominuje słowo.

Opierając swoje przedstawienie na języku, Hołdys nie zdecydował najszybciej. Moim zdaniem lepiej byłoby, gdyby reżyser pewne zdarzenia (oczywiście wspaniale opisane przez Morcinka) zaakcentował niewerbalnie, przy użyciu rozwiązań formalnych, plastycznych lub posłużył się teatralną umownością czy skrótem. W tym przedstawieniu za wiele dzieje się na poziomie języka, stąd w niektórych scenach przeszkadzały mi dłużyzny, zbytnia rozwlekłość zaczyna się, potyka, płacze – słucha się go jak starego przyjaciela, który

szczególności Karol Suszka, który zapomniał kwestii i mylił się. Na szczęście powyżej wspomniana przeze mnie konwencja jego gry sprawiła, że było to dopuszczalne.

W przypadku tego spektaklu nie można pominąć rozwiązań formalnych. Uwielbiam wszystkie sceny „Siedmiu zegarków” Sceny Polskiej, w których na różne sposoby ograżane są trzy szafy – główny i właściwie jedyny element scenograficzny tego spektaklu. Patrząc na nie, przychodziło na myśl oczywiste skojarzenie z szafami w teatrze Tadeusza Kantora. Stara szafa w towarzystwie m.in. kufra pojawiła się w spektaklu „W małym dworku” na podstawie dramatu Witkacego. W środku znalazł się manekin i popychani aktorzy, tłoczący się tam i krzyczący. Szafa powróciła też w spektaklu „Der

Schränk” („Szafa”) – tam również aktorzy grali ściśnięci w szafie, tym razem zderzając się z workami z piaskiem. Kantor nazywał szafę „interiorem imaginacji”.

Brawa dla Wiesława Hołdysa za to, że przeniósł na Scenę Polską to, co tak dobrze wychodzi mu od lat w jego autorskim, niezależnym teatrze – Mumerus. Jak pisze Anna Lenczewska w pracy magisterskiej poświęconej Teatrowi Mumerus: „Nawet najpodlejszy, najbanalniejszy, najbardziej zwykły przedmiot może być wszystkim, to cecha wspólna każdego spektaklu tego teatru. Wszystko jest umowne, wszystko jest kreacja. W Mumerusie dźwięk, światło, scenografia, kostiumy, aktor to równorzędne elementy, które mają na celu jedno: otwarcie bram tego, o czym w codziennym biegu zapomina-

my – wyobraźni”. I dalej: „Muzyka wielokrotnie grana na żywo, rzeczywiste zrytmizowane dźwięki, psychoakustyka, to wszystko tworzy niepowtarzalną warstwę muzyczną pobudzającą wyobraźnię”.

I jeśli już o dźwiękach mowa, warto nawiązać jeszcze do warstwy muzycznej „Siedmiu zegarków”. Wiesław Hołdys, który od dawna archiwizuje pieśni ludowe, zdecydował się włączyć do spektaklu kilka pieśni wywodzących się z tradycji Śląska Cieszyńskiego. Brawa dla Iwony Bajger (skrzypce) i Tomasza Pali (akordeon) za oprawę instrumentalną oraz Małgorzaty Pikus – protagonistki wokalnych wykonań. Pieśni, które popłynęły obok głównej akcji fabularnej, również pełniły funkcję narracyjną, nieraz w formie dojmującego komentarza.

Bardzo chciałabym napisać, że „Siedem zegarków kopidoła Joachima Rybki” Sceny Polskiej to bezapelacyjny sukces artystyczny, ale powyżej wspomniane negatywne konsekwencje zbytniego oparcia spektaklu na słowie mi to uniemożliwiają. W tym przypadku pojawiły się wszystkie elementy, które pozwalały przypuszczać, że będzie to przedstawienie co najmniej tak dobre jak niedawno wystawiana przez Scenę Polską „Lampka oliwna”, a więc: doskonały tekst, doświadczony i utalentowany reżyser i aktorzy świetnie odnajdujący się w rodzimej śląskiej literaturze. Coś jednak nie zagrało. Tak czy siak „Siedem zegarków” to spektakl niezmiernie interesujący, dobrze zagrany, a historia opisana przez Gustawa Morcinka wciąga i wzrusza do samego końca.

„Siedem zegarków kopidoła Joachima Rybki”, Gustaw Morcinek, reż. Wiesław Hołdys, scena: 29 czerwca 2019, Scena Polska Teatru Cieszyńskiego.

Ampli Fire szuka wokalisty

Ze znanego w regionie zespołu Rockowego ze Stonawy odszedł Przemek Orszulik. Charyzmatyczny wokalista i klawiszowiec oraz jeden z założycieli grupy zdecydował się pójść swoją drogą. Reszta składu poszukuje nowego frontmana... niekoniecznie płci męskiej.

Ampli Fire to zespół, który ma za sobą pięcioletnią historię. Aktualny, pomniejszony o jedną osobę skład stanowi: Łukasz Orszulik (perkusja), Stanisław Orszulik (gitara basowa), Daniel Kucharczyk i Tomasz Foltyn (gitary elektryczne). – Będziemy pracować dalej, mamy gotowy materiał koncertowy, jesteśmy dobrze zgrani, rozwinięta kapela – mówi perkusista. – Szukamy wokalisty lub wokalistki i – rzecz ja-

sna – będziemy musieli się do siebie dopasować.

Wymagania co do nowego wokalisty nie są nadto wygórowane. Wystarczy mieścić się w granicach wiekowych od 18 do 30 lat, być posiadaczem głosu z tzw. „rockowym pazurem” i śpiewać w języku polskim oraz angielskim. Zespół zachęca do kontaktu mailowego pod adresem: amplifire@seznam.cz.

Chłopaki od początku istnienia grają muzyką rockową. Jak sami przyznają, inspirowani są takimi grupami jak Queen, Aerosmith, Led Zeppelin, Foo Fighters, Van Halen, Rolling Stones, Perfect, Budka Suflera czy Bracia. Tworząc swoją muzykę, która w ostatnim czasie stylistycznie skręciła w stronę pop-rocka.

– Mieliśmy teraz w planie nagranie płyty, ale po odejściu Przemka musimy to odłożyć w czasie. Wszystko będzie zależało od tego, kiedy i kogo znajdziemy do naszego składu i na ile będziemy musieli zmieniać aranżę naszych piosenek – dodaje Łukasz Orszulik.

Stonawska grupa pod koniec zeszłego roku wypuściła w sieci EP-kę z trzema studyjnymi utworami, niedawno dołączył do nich kolejny. W internecie pojawiły się również teledyski do piosenek „Mieć cię przy sobie” oraz „Happysong”. Twórczości Ampli Fire można wysłuchać w serwisach YouTube i Spotify.

Wokalista i klawiszowiec Przemek Orszulik zdecydował się nie komentować swojego odejścia. **(szb)**



• Przemek Orszulik nie zaśpiewa już z Ampli Fire. Postanowił pójść własną muzyczną drogą. Fot. ARC

Ogrodowy festyn polskości

Dość upalne niedzielne popołudnie 30 czerwca. Słońce świeci niemiłosiernie, jednak wielkie ogrodowe parasole wstrzymują jego promienie i pokrywają ustawione pod nimi stoły i ławy pożądanym cieniem. Przyjemnie jest zatem usiąść, zamoczyć usta w schłodzonym napoju i wdać się w pogawędkę ze znajomymi. W taki niepozorny właśnie sposób rozpoczyna się każdy festyn, również i ten w ogrodzie Domu PZKO w Orłowej-Porębie.

Jarosław jot-Druszycki

Jakby tak rozejrzeć się wokół, to okazuje się, że sporo osób przyjechało z innych części dolańskiego Zaozlia – z Dąbrowy, Rychwałdu czy Karwiny, jak na przykład Henryk.

– Byłem już parę razy na akcjach w Porębie w PZKO, np. na konkursie „Jaka to melodia” – mówi. – Jest tu dużo moich przyjaciółek i przyjaciół, bo sporo osób ze starej Karwiny przeprowadziło się nie tylko do Karwiny-Raju i Frysztatu, ale i do Orłowej. Są tu ludzie, z którymi wyrastałem od malutka, chodziłem do szkoły podstawowej i oni teraz mieszkają tutaj, w Porębie.

Ale już na scenę wkracza prezes miejscowego koła Leon Kasprzak, wita wszystkich, tych z bliska i tych z daleka i już ustępuje miejsca perle w porębskiej koronie, czyli zespołowi Old Boys Band, bez którego nie może się odbyć żadna tutaj impreza. Jednak gościem specjalnym jest chór „Olzanki”, działający przy Ośrodku Kultury w Olzie w powiecie wodzisławskim. Nazwa może być nieco myląca, gdyż sugeruje, że w jego składzie są same panie, a tu – dla tych, którzy pierwszy raz spotkali się z tą grupą – niespodzianka. Śpiewa również dwóch panów. I ów septet (plus akordeonistka) bawi publiczność ludowymi piosenkami z Górnego Śląska.

„Miała baba chłopca
I poszła go sprzedać,
bo dziadga nie chce
Ze mną... spać na sianie”.

Ale po tym frywolnym momencie repertuarze Stanisław Pająk,



• Lider grupy Old Boys Band, Zbyszek Letocha. Fot. jot

jeden z tych dwóch rodzyneków „Olzanek”, przenosi wszystkich w krainę operetki.

„Usta milczą, dusza śpiewa:
Kochaj mnie,
Usta milczą, pieśń rozbrzmiewa:
Kochaj mnie...”

Publiczność zasłuchana. Jacyś starsi państwo przytulają się, a z ich oczu można wyczytać, że w rytmie

walca Franza Lehara podróżują hen w daleką przeszłość... Rozlegają się oklaski, a z estrady słychać już piosenki znane z wykonani Hanki Ordonówny i Zbigniewa Wodeckiego.

Przerwa. Na scenie ponownie przygotowują się porębscy Oldboysi. Przy stolikach gwar rozmów. Ale nie słyszy się tu upstrzonej zbędny mi bohemizmami gwary, tak dominiującej na zaozliańskich terenach

położonych wyżej, lecz wręcz literacką polszczyznę.

– Staramy się tą polskość tu utrzymać – mówi mi prezes Kasprzak, jak usiedliśmy na chwilę w Domu PZKO i zaraz dodaje – ale tu była szkoła. Ten budynek, w którym jesteśmy stoi tu od roku 1926.

Polską szkołę zamknęto tu definitywnie niecałe pół wieku później, w 1970 roku, a od 1998 służy miej-

scowemu pezetkaowcom. I jest tu jakiś genius loci, bo ci, co to siedzą teraz pod parasolami i oddają się rozmowom, nawet jeśli nie są jej absolwentami – bo może kończyli tą w Łazach lub słynne orłowskie gimnazjum – to teraz, niekiedy już w jesieni życia, zdają egzamin z tego, czego nauczyła ich polska szkoła na Dołach – przywiązania do polskości. ▲



POLSKI BIZNES (35)

Wysokoprocentowy interes

Już w korytarzu Gorzelni pod Zieloną Lipą w Stonawie można się po wiszących na ścianach starych rodzinnych zdjęciach od razu zorientować, że chodzi o dom z tradycją. Nic więc dziwnego, że rozmowę z jej właścicielami, ojcem i synem, Andrzejem i Wojciechem Febrami, rozpoczynamy od wydarzeń, które miały tu miejsce przed stu laty.

– Obiekt, w którym obecnie mieści się gorzelnia, wybudował w 1910 roku mój pradziadek ze strony mamy, Jan Recmanik. Część przeznaczyl na mieszkanie, a część na gospodę z salą taneczną. Po nim nieruchomość przejął jego najmłodszy syn, Edward. Ponieważ jednak nie miał dzieci, a my mieszkaliśmy po sąsiedzku, budynek przekazał mi – przybliży Andrzej Feber. Były lata 90. ub. wieku i można było znowu bez przeszkód prowadzić działalność gospodarczą. W czasach komuny lokale komercyjne wynajmowała bowiem spółdzielnia „Jednota-Jedność”. Najpierw prowadziła tu gospodę, a później sklep spożywczy. Sklep, tyle że prywatny, funkcjonował tu potem jeszcze dość długo. Wraz z pojawieniem się dużych sieci handlowych stracił jednak rację bytu.

– Zacząłem się zastanawiać, co dalej z tym obiektem. Stwierdziłem, że w regionie brakuje gorzelni. Zainteresowałem się więc tą sprawą. Pomógł mi kolega z kopalni, który miał pewne doświadczenia w tej dziedzinie. Przygotowaliśmy więc projekt, sprowadziliśmy urządzenia do destylacji. To wszystko działało się w czasie, kiedy zbliżały się wybory samorządowe w Stonawie. Przez dwie kadencje byłem wójtem w tej gminie, dlatego byłem przekonany, że jest mało prawdopodobne, żeby wybrano mnie po raz trzeci. Powrót na kopalnię po ośmiu latach przerwy też raczej nie wchodził w rachubę. W tej sytuacji własna gorzelnia wydawała się być dobrym rozwiązaniem – wspomina jej założyciel i pomysłodawca.

Los chciał, a bardziej od losu chcieli chyba wyborcy, żeby Andrzej Feber stał na czele gminy jeszcze przez kolejne lata. Z pomysłu na gorzelnię żal mu było jednak rezygnować. Technologia stosowana w Gorzelni pod Zieloną Lipą pozwala obsłużyć ponad 20 osób na dobę. Często jednak wiąże się to z pracą od godz. 5.00 do 1.00 kolejnego dnia. – Czas destylacji zależy od jakości zacieru. Z dobrego zacieru pozyskuje się więcej destylatu, ale aby go otrzymać, potrzeba też więcej czasu. Instrukcję, jak zrobić dobrej jakości zacier, można znaleźć na stronie internetowej gorzelni – wyjaśnia pan Wojtek, dodając, że jest jeszcze jedna opcja. Klient nieznający się na rzeczy lub niemający warunków do samo-

zawca. – Zatrudniłem więc zaufanych ludzi i interes mógł się zacząć kręcić. Bardziej usługa niż interes, bo od początku zależało nam na tym, żeby przede wszystkim zadowolić naszych klientów i produkować alkohol o najlepszych walorach smakowych. Od początku wyznajemy bowiem zasadę, że jeżeli pracuje się dobrze i uczciwie, to pieniądze same się znajdują – przekonuje przedsiębiorca. Tak się też stało i gorzelnia zaczęła się rozwijać. Febrowie zainwestowali w kolejny kocioł, a kiedy po sklepie zwolnił się lokal, kupili jeszcze jeden mniejszy dla tych, którzy nie mają tak dużych zbiorów, aby zapełnić duży.

Od kilku lat wójtowski Stonawy pomaga w prowadzeniu gorzelni jego syn, Wojciech. – Już jako siedemnastolatek zerkałem tacie przez ramię. To, że teraz prowadzimy wspólnie ten interes, jest tego naturalną konsekwencją. Tak samo jak ojciec mam jednak swoją pracę, której poświęcam się w pełnym wymiarze godzin. Gorzelnia – jeśli można to tak ująć – to takie nasze wspólne hobby – śmieje się Feber junior.

Technologia stosowana w Gorzelni pod Zieloną Lipą pozwala obsłużyć ponad 20 osób na dobę. Często jednak wiąże się to z pracą od godz. 5.00 do 1.00 kolejnego dnia. – Czas destylacji zależy od jakości zacieru. Z dobrego zacieru pozyskuje się więcej destylatu, ale aby go otrzymać, potrzeba też więcej czasu. Instrukcję, jak zrobić dobrej jakości zacier, można znaleźć na stronie internetowej gorzelni – wyjaśnia pan Wojtek, dodając, że jest jeszcze jedna opcja. Klient nieznający się na rzeczy lub niemający warunków do samo-



• Syn i ojciec, Wojciech i Andrzej Febrowie przy najmniejszym kotle. Fot. BEATA SCHÖNWALD

dzielnego zrobienia zacieru może poprosić o jego przygotowanie bezpośrednio w gorzelni. – Z myślą o naszych klientach urządziliśmy też specjalną poczekalnię, z której można na bieżąco śledzić przebieg destylacji albo oglądać w niej telewizję. Wiele osób korzysta z tych udogodnień – uzupełnia pan Andrzej.

Nie ma chyba owoców, z których w stonawskiej gorzelni nie wyprodukowano jeszcze dobrej wódki. – Destylujemy wszystkie owoce, które u nas się rodzą. Oprócz najbardziej popularnych śliwek, jabłek i gruszek są to brzoskwinie, morele, czereśnie, wiśnie, winogrona, a nawet maliny, truskawki i ostrężyny – przekonują moi rozmówcy. (sch)

Kwestionariusz firmowy

Rok założenia: 1998

Branża: spirytusowa

Liczba pracowników: 8

Kontakt:

Gorzelnia pod Zieloną Lipą, Stonawa 334

Tel. 737 841 306, 596 422 683,
596 422 010

e-mail: info@palina-stonava.cz

GROSZ DO GROSZA



Henryka Bittmar

Ludzie sukcesu pracują z entuzjazmem

Sukces, według słownika języka polskiego, to pomyślny wynik jakiegoś przedsięwzięcia, osiągnięcie zamierzonego celu, zdobycie sławy, majątku, wysokiej pozycji itp. Definicja nie budzi wątpliwości. A jednak dla każdego z nas sukces oznacza coś innego. Może przybierać różne formy i dotyczyć różnych obszarów naszego życia. Sukces zawodowy na przykład nie musi być tożsamy z ogólnie rozumianym szczęściem. Po prostu kariera zawodowa a sukcesy życiowe to dwa różne pojęcia. Mogą się wzajemnie wykluczać, mogą też się uzupełniać.

Zanim odpowiemy sobie na pytanie, jak osiągnąć sukces zawodowy, musimy poznać własną, indywidualną definicję sukcesu. Na czym najbardziej nam zależy? Co może nas zadowolić? Co jesteśmy w stanie poświęcić, a z czego nigdy nie mamy zamiaru zrezygnować? Warto też sobie uświadomić, że nasz cel powinien być możliwy do osiągnięcia. Jeżeli właśnie zdobyliśmy zawód kucharza, nie zakładamy przecież, że w

ciągu miesiąca zostaniemy właścicielami najlepszej restauracji w mieście. Na pewno kariera na polu gastronomii może stać się naszym udziałem, ale będzie to wymagać czasu i sporego wysiłku. Niezależnie od tego, jaka jest nasza motywacja do zdobycia prestiżowej pozycji lub rozkręcenia własnego biznesu, bardzo ważne jest pozytywne nastawienie do pracy i konsekwencja w działaniu. Dążąc do sukcesu zawodowego, nie wolno lekceważyć innych potrzeb. Jeżeli rozwijamy karierę kosztem rodziny, nie mamy czasu na uprawianie hobby, nie chcemy lub nie umiemy odpoczywać, to w którymś momencie znajdziemy się w ślepych zaułku.

W drodze do sukcesu zawodowego ważna jest również informacja zwrotna o naszej pracy. My sami możemy być przekonani, że wykonujemy swoje zadania najlepiej, jak tylko się da. Równocześnie nie mamy jednak pojęcia, czego tak naprawdę oczekują od nas inni. Warto też uczyć się na błędach – własnych i cudzych. I nigdy

nie zrzucać odpowiedzialności za własne pomyłki na kogoś innego. Budowanie kariery zawodowej nie jest łatwe, ale o tym przecież wszyscy wiemy. Nie każdemu to się uda, ba, spektakularne sukcesy zawodowe odnosi zdecydowana mniejszość współobywateli. Po prostu komuś się uda, komuś nie.

Naukowcy utrzymują, że ludzie, którzy odnieśli duży sukces zawodowy, a co za tym idzie – finansowy, łączy nie tylko wielkość konta bankowego. Według amerykańskiej psycholog, Jude Miller Burke, ludzie bogaci mają wiele wspólnego – najogólniej mówiąc podobne nastawienie do życia i pracy. Dr Burke przeanalizowała kariery i życie ok. 200 milionerów, którzy sami, własną pracą dorobili się swoich majątków. Dostrzegła kilka pozytywnych cech, które posiada większość z nich.

Jedną z nich jest optymizm. Każdy docenia człowieka, który w chwili porażki po prostu szuka innego sposobu, aby osiągnąć swój cel. Pesymista za bardzo obawia się negatywnych konsekwencji,

aby próbować po raz kolejny. Optymista wierzy, że będzie dobrze. Także inne badania naukowe dowodzą, że ludzie szczęśliwi i pozytywnie nastawieni do życia lepiej radzą sobie w pracy. Równie ważna, jak optymizm, jest pasja. Jeżeli ktoś się czymś pasjonuje, sam odnajduje motywację do pracy. Chce stawiać się coraz lepszy w tym, co robi, łatwiej przychodzi mu rozwiązywanie ewentualnych problemów.

Ludzie sukcesu na ogół pracują z entuzjazmem. Mają potrzebę ciągłego dokształcania się i uczenia nowych rzeczy. Nie żałują czasu na zgłębianie tematów, które ich interesują. Na ogół chętnie dzielą się swoją wiedzą z innymi. Zdaniem dr Burke mają też tzw. miękkie kompetencje. Czyli na przykład kreatywność, komunikatywność czy umiejętność pracy w zespole. Wielu milionerów to osoby ogólnie lubiane. Mają wysoki poziom inteligencji emocjonalnej. To właśnie zdolność wykorzystywania własnych emocji i radzenia sobie ze stanami emocjonalnymi

innych osób ma być rzekomo tym, co wyróżnia ludzi sukcesu. Obserwowani przez dr Burke milionerzy nawet w stresującej sytuacji nie tracili podobno entuzjazmu i pasji. Panowali nad emocjami także wtedy, gdy coś nie szło po ich myśli lub gdy zostali sprowokowani. Co ciekawe – większość nie traciła też czasu na surfowanie po serwisach społecznościowych. Kobiety sukcesu kładły duży nacisk na zachowanie dobrej kondycji fizycznej. Unikały kontaktów z ludźmi negatywnie nastawionymi do świata, lubiły dyskutować i umiały otaczać się podobnie myślącymi współpracownikami obojga płci. Zarówno bogate panie, jak i panowie milionerzy potrafili podobno też przyznać się do błędów, wykonać krok do tyłu, spojrzeć na siebie z dystansu.

Ale tak na dobrą sprawę nam, zwykłym zjadaczom chleba, nie rzadko też nie brakuje takich właśnie przymiotów. A milionerami jakoś nie zostajemy. Pewnie przyda się coś jeszcze – łut szczęścia... ▲

Wakacyjna zabawa

Kielbaski, bigos domowej roboty, kołaczki, piwo, loteria czy słynne koło szczęścia były atrakcjami sobotniego festynu zorganizowanego przez działaczy Miejskiego Koła PZKO w Skrzeczoni. Muzycznie doroczną zabawę uświetnili muzycy orkiestry Old Boys Band z Orłowej.

W murach skrzeczonińskiego Domu PZKO spotkało się po południu kilkadziesiąt osób. – Z naszego doświadczenia wynika, że gdy mamy zabawę w ogrodzie, zawsze pada deszcz. Dlatego, na wszelki wypadek zorganizowaliśmy ją pod dachem Domu PZKO. Ale wieczorem z pewnością przeniesie się ona do ogrodu, który jest na to przygotowany – mówiła Beata Grzebień, wiceprezes Koła PZKO.

Niedawno członkowie skrzeczonińskiego Koła wrócili z sześciodniowej wycieczki po Ukrainie.

Wyprawa na wschód była efek-

tem długoletniej współpracy z Towarzystwem Miłośników Ziemi Grodzkowskiej. – Oni co roku organizują wycieczki na dawne Kresy i tym razem wyjechało z nimi ośmiu naszych członków. Podróżowaliśmy śladami „Trylogii”. Byliśmy w Chocimiu, Kamieńcu Podolskim, a wycieczkę zakończyliśmy zwiedzaniem Lwowa – relacjonował Czesław Gałuszka, prezes Koła PZKO.

Chociaż wakacje dopiero się rozpoczęły, skrzeczoniscy pezetkaowcy już myślą o jesieni. W planach na drugie półroczu mają kolejną wycieczkę, tym razem w Jesioniki. – Tam również pojedziemy z miłośnikami ziemi grodzkowskiej. Szykujemy się ponadto do premierowego jarmarku bożonarodze-



• Fortuna kołem się toczy. Fot. WITOLD KOZOŃ

(wik)

W SKRÓCIE

PRZEGRANA NA ZAKOŃCZENIE ZGRUPOWANIA. Piłkarze Banika Ostrawa przegrali w sprawdzianie generalnym z Austrią Wiedeń 1:2. Podopieczni trenera Bohumila Pánika zanotowali jedyną porażkę na austriackim obozie przygotowawczym. Wcześniej zremisowali 1:1 z zespołami FC MOL Vidi i NK Osijek oraz pokonali 1:0 rosyjską Samarę. Jedyne goła w ostatnim teście przed startem Fortuna Ligi zdobył dla Banika Tomáš Smola. W najbliższą sobotę, na inaugurację nowego sezonu, Baník podejmuje w Witkowicach Slovan Liberec (17.00). **Skład Banika Ostrawa w meczu z Austrią Wiedeń:** Budinský – Fillo, Stronati, Procházka, Fleišman (75. Lalkovič) – Reiter (62. de Azevedo), Jánoš (75. Kaloč), R. Hrubý (46. Jirásek), Holzer (46. Granečný) – Kuzmanovič (57. O. Šašínska), Smola (57. Baroš).

...

TRZYNIEC Z WOJNAREM W SKŁADZIE. Przygotowujący się do startu drugiej ligi piłkarze Trzyńca przegrali w wyjazdowym meczu towarzyskim z Ružomberokiem 0:1. Podopieczni trenera Svatopluka Habanca bramkę stracili na 15 minut przed końcem, po błędzie stoperów. W wyjściowym składzie podbeskidzkiego klubu zaprezentował się m.in. Tomáš Wojnar, nowy nabytek z dywizyjnego Hawierzowa. Wojnar w zakończonym niedawno czwartoligowym sezonie należał do najlepszych strzelców dywizyjnych rozgrywek E. **Skład Trzyńca w meczu z Ružomberokiem:** Adamuška – Omasta, Kušnir, Bedecs, Janošćin – Hlúplik, Vaněk, Machalík, Wojnar, Hapal – Kubala; zmiennicy: Gáč, Nieslaník, Šula, Schwendt, Hani.

...

ATRAKCYJNE DERBY W ELIMINACJACH. W eliminacjach piłkarskiego Pucharu MOL dojdzie m.in. do dwóch atrakcyjnych pojedynków naszych, regionalnych drużyn. O awans do 1. rundy powalczą dywizyjne zespoły Dzieńmorowic i Bogumina oraz dywizyjny Hawierzów w starciu z trzecioligowym Hulczynem. Mecze zaplanowano w terminie 27-28 lipca. Zwycięzca duetu Dzieńmorowice – Bogumin trafi na drugoligowy FK Fotbal Trzyńciec, triumfator meczu Hawierzów – Hulczyn zmierzy się ze zwycięzcą pojedynku pomiędzy Frensztatem pod Radhoszczem i Kozłowicami.

...

ME W SOFTBALLU: CZESZKI BEZ MEDALU. W zakończonych w Ostrawie mistrzostwach Europy w softballu kobieca reprezentacja RC uplasowała się na czwartym miejscu. Czeszki w walce o brąz przegrały z Wielką Brytanią 1:5, ale pomimo porażki wciąż mają szansę na udział w przyszłorocznych igrzyskach olimpijskich w Tokio. Złoto w mistrzostwach Europy wywalczyły Włoszki, które w emocjonującym finale pokonały Holenderki 3:2.

(jb)

Ważne zwycięstwo

To wisielczy termin, ale damy radę. Musimy – tymi oto słowami František Straka skomentował ostatnie przygotowania do weekendowego startu Fortuna Ligi. Najwyższa klasa piłkarskich rozgrywek w RC rusza w piątek, a Karwina zaprezentuje się w niedzielę o godz. 16.30 na boisku Mładej Bolesławi.

Janusz Bittmar

– Nie ukrywam, że krótki okres przygotowawczy skomplikował nam nieco sprawę. Testujemy wielu nowych piłkarzy, drużyna jest tworzona w pośpiechu. Sytuacja jest jednak opanowana i zapewniam, że zdążymy się przygotować do niedzielnego meczu z Mładą Bolesławią – zadeklarował szkoleniowiec Karwiny, František Straka. Optymizmem powiało w ostatni weekend, kiedy to karwiniacy w dobrym stylu pokonali beniaminka słowackiej ekstraklasy, FK Pohronie 2:0. Obie bramki zdobył testowany nad Olzą ostrawski napastnik Jakub Šašínska. Rosły piłkarz w linii ataku to zazwyczaj wartość dodana każdego zespołu. Šašínska, który nie przebił się do pierwszego składu Banika, w sobotnim sprawdzianie generalnym wykazał się instynktem „killera”. Pierwszego gola zdobył wślizgiem, drugiego z desantu powietrznego. Obie bramki wypracował dla Šašínski holenderski pomocnik Gigli Ndefe, nowy gracz karwińskiego klubu. Ndefe według relacji karwińskich trenerów czuje się najlepiej w roli defensywnego pomocnika, ale jak widać, potrafi też konstruktywnie podchodzić do swoich obowiązków.

Program zajęć w bieżącym tygodniu ustawiony jest bardzo ortodoksyjnie. Karwiniacy będą trenowali, trenowali i... trenowali. A wszystko pod kątem niedzielnego meczu z Mładą Bolesławią w ramach 1. kolejki Fortuna Ligi. Wyjazdowy pojedynek Karwiny z Mładą Bolesławią wywołuje spore emocje. W drużynie gospodarzy w



• Drybluje Ondřej Lingr. Bezcenne, Fot. mfkkarwina

nowym sezonie występuje dwóch piłkarzy, którzy wyznaczali jakość w poprzednich sezonach – tyle że w barwach Karwiny: pomocnik karwińskiego klubu. Ndefe według relacji karwińskich trenerów czuje się najlepiej w roli defensywnego pomocnika, ale jak widać, potrafi też konstruktywnie podchodzić do swoich obowiązków.

MFK KARWINA – FK POHRONIE 2:0
Do przerwy: 0:0. Bramki: 48. i 56. J. Šašínska. **Karwina:** Hrdlička (46. Pastornický) – Putyera (46. Puchel), Kouřil, Rundič, Čonka (71. Tůsjak) – Hanousek (71. Smrž) – Ndefe (62. Krivák), Lingr, Janečka (46. Weber), Galuška – Petráň (46. Šašínska).

skich rozgrywek. W Mładej Bolesławi nie pozostawili zresztą nic przypadkowi. Piłkarzom Karwiny w sobotnim meczu kontrolnym na Miejskim Stadionie w Raju bacznie przyglądał się asystent Jozefa Webera, Jan Baránek, który zobaczył dwa odmienne oblicza ekipy Františka Straki. W pierwszej połowie karwiniacy zagraли bez polotu, w drugiej z wiatrem w żaglach. – Do 45. minuty moi piłkarze sprawiali wrażenie zmęczonych. Rumieńców nabrała nasza gra po przerwie. Z futbolem, jaki zaprezentowaliśmy w drugiej połowie, można już myśleć o sukcesie również w pierwszoligowym sezonie – ocenił Straka.

Szansa dla młodych

Trener František Straka nie rezygnuje ze swojej wizji wprowadzania do zespołu młodych wychowanków MFK Karwina. W ubiegłym sezonie przebojem wdarł się do pierwszego składu ofensywny pomocnik Ondřej Lingr, teraz pora na obrońcę Olivera Putyera. W młodzieżowych zespołach MFK piłkarz ten najczęściej grał na pozycji defensywnego pomocnika, ale Straka desygnował go do roli bocznego obrońcy. Putyera jest typem nowoczesnego, szybkiego obrońcy, włączającego się do akcji ofensywnych. Jego dublerem w meczu z Mładą Bolesławią będzie Erik Puchel.

Kundrátek wybrał Stalowników

Na letnim hokejowym rynku za-naczyna robić się gwarno. Trzy-letni kontrakt z klubem HC Stalownicy Trzyńciec podpisał w czwartek obrońca Tomáš Kundrátek. O powrocie pod Jaworowy 29-letniego defensora ćwierkały wróble na dachu, ale dopiero w zeszłym tygodniu wszystko zostało po-zapinane na ostatni guzik. Doświadczony reprezentant RC wrócił do Trzyńca ze szwajcarskiego HC Davos, w barwach którego przyczynił się do uratowania najwyższej klasy rozgrywek w tym kraju.

Kundrátek, który zaliczył w ubiegłym, mistrzowskim sezonie sześć spotkań w barwach Stalowników, jest drugim nabytkiem podbeskidzkiego klubu w letnim okienku transferowym. W poniedziałek do Trzyńca trafił 20-letni napastnik Patrik Hrehorčák z klubu



• Tomáš Kundrátek ponownie w barwach Stalowników Trzyńciec, Fot. hccelari

bu Rouyn-Noranda Huskies.

I to bynajmniej nie koniec ruchów kadrowych pod Jaworowym. Zmiany w trzyńeckim zespole na pewno nie będą jednak radykalne, bo nie ma takiej potrzeby. Drużyna

trenerów Václava Varadi i Marka Zadiny przygotowuje się do sezonu 2019/2020 w roli mistrza RC. Kluczowi hokeiści zostają, w tym ikony – Jiří Polanský z Martinem Adamskim.

(jb)

Kiedy kije pójdą w ruch?

Pierwszy ostry trening na lodowisku Werk Areny zaplanowany jest na początek sierpnia. Start nowego sezonu Tipsport Ekstraligi wyznaczono na 13 września. Stalownicy Trzyńciec na pierwszy ogień zmierzą się u siebie z beniaminkiem rozgrywek, drużyną Kladna. Mecz Trzyńca z zespołem legendarnego Jaromíra Jágra pretenduje do miana szlagieru 1. kolejki.

(jb)



Chcemy się ponownie liczyć w walce o medale polonijnych igrzysk

– Henryk Cieślars, wiceprezes PTTS „Beskid Śląski”

Kadra PTTS »Beskid Śląski« na Igrzyska Polonijne

Odliczamy dni do rozpoczęcia XIX Światowych Letnich Igrzysk Polonijnych, które po raz pierwszy w historii zagospzczą w Gdyni. W terminie 27 lipca – 3 sierpnia o medale powalczą również rekordowa ekipa reprezentująca Polaków w Republice Czeskiej. W tym numerze, dzięki uprzejmości szefa drużyny, Henryka Cieślara, zamieszczamy listę startową zaolziańskiej reprezentacji startującej pod szyldem PTTS „Beskid Śląski”.



Oni powalczą o medale:

- ★ Maciej Breznen
- ★ Marek Breznen
- ★ Adam Breznen
- ★ Halina Breznen
- ★ Michał Broda
- ★ Adam Broda
- ★ Daniel Broda
- ★ Renata Broda
- ★ Agata Broda
- ★ Tomasz Buława
- ★ Ondřej Byrtus
- ★ Tobiasz Cieślars
- ★ Henryk Cieślars
- ★ Jerzy Cieślars
- ★ Marian Cieślars
- ★ Roman Cieślars
- ★ Leon Ćmiel
- ★ Łukasz Ćmiel
- ★ Władysław Czudek
- ★ Hedvika Dąbrowska
- ★ Stanisław Dąbrowski
- ★ Roman Dorda
- ★ Marek Dywor
- ★ Beata Dywor
- ★ Andrzej Dywor
- ★ Barbara Dywor
- ★ Barbara Fierla
- ★ Anna Fierla
- ★ Zenon Filipek
- ★ Anna Filipek
- ★ Irena Filipek
- ★ Helena Flodrowa
- ★ Wawrzyniec Fójcik
- ★ Tadeusz Fójcik
- ★ Danuta Fójcik

- ★ Ewa Folwarczna
- ★ Tomasz Folwarczny
- ★ Jacek Folwarczny
- ★ Andrzej Folwarczny
- ★ Michał Folwarczny
- ★ Marian Franek
- ★ Tomasz Franek
- ★ Anna Franek
- ★ Renata Franek
- ★ Karolina Franek
- ★ Mariana Franek
- ★ Dorota Gradek
- ★ Břetislav Gradek
- ★ Michał Gryga
- ★ Henryk Hanzel
- ★ Aneta Hanzel
- ★ Agata Hanzel
- ★ Jakub Kaifas
- ★ Dan Kitschka
- ★ Uršula Kitschka
- ★ Aneta Kitschka
- ★ Marian Kluz
- ★ Stanisław Kluz
- ★ Franciszek Kohut

- ★ Karolina Kohut
- ★ Tadeusz Kotas
- ★ Bronisław Kotuła
- ★ Tomáš Kout
- ★ Oskar Kout
- ★ Jachym Kout
- ★ Sonia Koutowa
- ★ Magdalena Krisicowa
- ★ Juraj Křížek
- ★ Michael Linzer
- ★ Kornelia Linzer
- ★ Renata Linzer
- ★ Jakub Lipus
- ★ Jakub Lysek
- ★ Mariola Lysek
- ★ Zbyszek Lysek
- ★ Petr Marcol
- ★ Damian Marcol
- ★ Beata Marcol
- ★ Mia Marcol
- ★ Bolesław Martinek
- ★ Władysław Martynek
- ★ Dawid Martynek
- ★ Kamila Michalska

- ★ Helena Michalska
- ★ Jana Michalska
- ★ Adam Michalski
- ★ Jakub Michalski
- ★ Piotr Molin
- ★ Irena Molin
- ★ Grzegorz Molin
- ★ Janusz Nieciąg
- ★ Natalia Nieciąg
- ★ Jan Opluštil
- ★ Marek Pařík
- ★ Stanisław Pařík
- ★ Marie Paříkova
- ★ Aleksandra Pasz
- ★ Piotr Pasz
- ★ Sebastian Pasz
- ★ Erik Petrak
- ★ Jakub Revaj
- ★ Danuše Rucka
- ★ Rudolf Rucki
- ★ Michał Rusina
- ★ Witold Rybicki
- ★ Roman Sabela
- ★ Otmar Sabela
- ★ Vanda Sabela
- ★ Marek Sikora
- ★ Roman Sikora
- ★ Roman Słowiczek
- ★ Radim Smiga
- ★ Adam Smugała
- ★ Michał Sostřonek
- ★ Agata Staszowska
- ★ Renata Staszowska
- ★ Nina Suchankowa
- ★ Agata Swaczyna
- ★ Adam Swaczyna
- ★ Kazimierz Swaczyna
- ★ Romana Swaczyna
- ★ Adam Szarzec
- ★ Robert Szewczyk
- ★ Marek Szewczyk
- ★ Magdalena Szewczyk
- ★ Zbyhněv Szewczyk
- ★ Radim Szotkowski
- ★ Marek Szwed
- ★ Adam Szymeczek
- ★ Petr Šařec
- ★ Helena Šařec
- ★ Matěj Špila
- ★ Silvia Tačárová
- ★ Michal Utíkal
- ★ Viktoria Utíkalová
- ★ Karolina Utíkalová
- ★ Marian Vybraněc
- ★ Andrzej Waclawik
- ★ Izabela Waclawkova
- ★ Jan Walica
- ★ Richard Walica
- ★ Jan Wojoczek
- ★ Daniel Worek
- ★ Zbigniew Worek
- ★ Magdalena Worek
- ★ Eliška Worek
- ★ Marek Zichlarz
- ★ Vanesa Zichlarz
- ★ Andrzej Zogata
- ★ Dorota Zogata
- ★ Tomasz Żyła
- ★ Halina Żyła
- ★ Daniel Żyła
- ★ Marcin Żyła

(Opr. jb)

Lisek poczuł się jak w niebie

6 metrów i 1 centymetr – oto nowy rekord Polski w skoku o tyczce, a zarazem najlepszy tegoroczny wynik na świecie. Piotr Lisek podczas Diamantowej Ligi w Lozannie wspiął się na wyżyny i to dosłownie. – Wciąż nie mogę uwierzyć, że to faktycznie się wydarzyło – stwierdził rekordzista Polski.

Lisek w rozmowie z polskimi dziennikarzami przyznał, że liczył na dobre skoki w Lozannie. – Od kilku tygodni czuję się świetnie. Jednak dopiero teraz wszystko wypaliło – ocenił swój rewelacyjny wieczór w Lozannie. Lisek, który lubi skakać

na bardzo twardych tyczkach, tym razem musiał zadowolić się miękką tyczką, jak na swoje warunki fizyczne. – Tym razem nie było w pakiecie tej najtwardszej, a myślę, że gdyby była, to na pewno łatwiej byłoby skoczyć wyżej. Skoro jednak udało się skoczyć tak wysoko na miękkiej tyczce, to co dopiero będzie na twardej – stwierdził Lisek w rozmowie z Tomaszem Kalembą z Onet.pl. W niedzielę, wyraźnie zrelaksowany Lisek, triumfował również na Mińtyngu Gwiazd w Białymstoku. Ten wynik nie poszedł jednak w świat, Polak skoczył bowiem „tylko” 5,61.

W Lozannie z korzystnej strony pokazała się też Kamila Lićwinko. Polka, która pierwotnie nie zamierzała wystartować w tym mitingu, w skoku wzwyż zajęła piąte miejsce, ale co najważniejsze, wywalczyła minimum na mistrzostwa świata w Dausze. Lićwinko, powracająca do sportu po urlopie macierzyńskim, zaliczyła w Lozannie 1,94 m – skacząc dwa centymetry wyżej niż podczas Złotych Kolców w Ostrawie. Teraz przed polską zawodniczką kolejne wyzwanie: zdobycie minimum na igrzyska olimpijskie w Tokio wynoszące 1,96.

(jb)



• Piotr Lisek podczas Diamantowej Ligi w Lozannie, Fot. ALC

POST SCRIPTUM

UŚMIECHNIJ SIĘ



NASI DZIAŁACZE

JÓZEF PRZYWARA

To był czerwiec 1968 r. Dzięki mojej mamie wziąłem wtedy udział w brygadzie na Żwirkowisku, zorganizowanej przez Miejscowe Koło PZKO w Cierlicku-Kościełcu. Stawialiśmy tam murek oporowy, a ja, jako najmłodszy, nosiłem wodę w wiadrach z pobliskiego potoku. I tak się wszystko zaczęło. Prócz mnie wszyscy uczestnicy tamtej brygady już nie żyją, natomiast ja jestem związany z PZKO od ponad pół wieku.

Urodziłem się w nieistniejącej dziś Karwinie-Solcy. Tam jednak mieszkaliśmy króciutko i przenieśliśmy się do Cierlicka Dolnego, gdzie chodziłem do pierwszej i drugiej klasy. Cierlicka szkoła została zalana, a ja zacząłem naukę w placówce w Stanisławicach, później zaś w Stonawie. Nie przypominam sobie, by w szkołach mówiło się w tamtych czasach o PZKO. Mimo to szybko związałem się ze Związkiem, a wszystko za sprawą Józefa Stebla. Nieprzerwanie też należę do Miejscowego Koła PZKO w Cierlicku-Kościełcu. Dawniej spotykaliśmy się w gospodzie u pani Zemanowej. Ten budynek jeszcze stoi, ale gospody już w nim nie ma. Natomiast gdy zaczęła się budowa niszczącego dziś pawilonu na Kościełcu, byliśmy przekonani, że będzie to dom kultury. W efekcie ja i inni nasi działacze PZKO przepracowaliśmy tam społecznie wiele godzin. W końcu jednak stanął na Kościełcu Dom Polski.

Obecnie zasiadam w zarządzie naszego Koła, jestem przewodnikiem po Żwirkowisku, a gdy trzeba to i człowiekiem od wszystkiego... Często można mnie również spotkać w czeskocieszyńskiej Dziupli, gdzie pomagam naszej młodzieży. Robię tam za gospodarza i dzięki temu nadal czuję się młodo. A mówiąc poważnie, widok spotykających się w tym miejscu młodych ludzi, bardzo mnie cieszy.

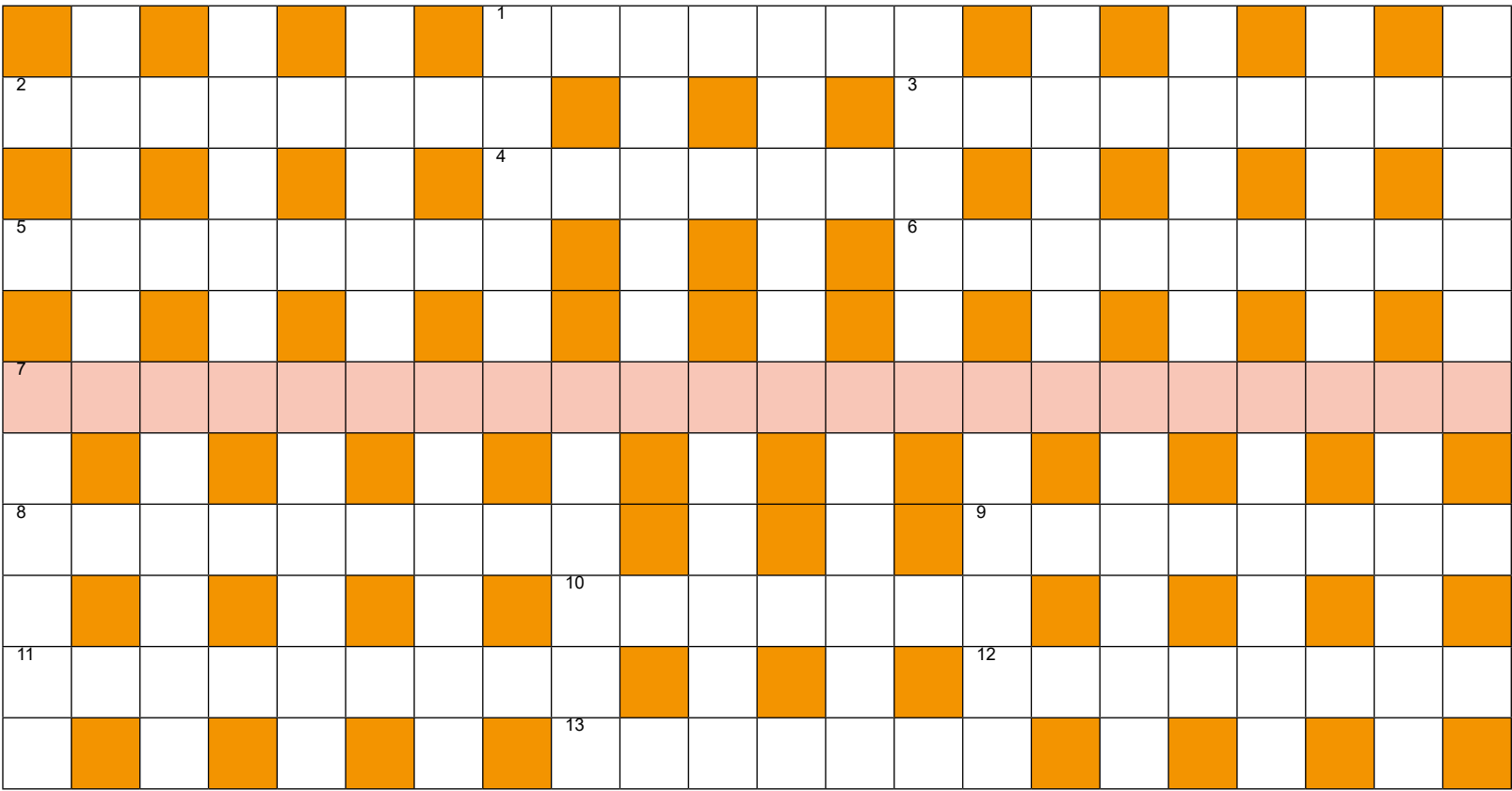
Zawodowo byłem związany z naszymi karwińskimi kopalniami, natomiast za sprawą małżonki od 40 lat mieszkam w Trzyńcu. Nadal uczuciowo jestem jednak mocno związany z Kościełcem. Na tutejszym cmenta-



Fot. WITOLD KOZDOŃ

rze spoczywają moi rodzice i zawsze podkreślam, że Żwirkowisko, odpust na Kościełcu oraz Dom Polski są dla mnie sprawami numer jeden. Oczywiście poza rodziną, bo priorytetem są dla mnie teraz wnuki. I cieszy mnie fakt, że nadal mówimy tym samym językiem i nie trzeba między nami niczego tłumaczyć. **(wik)**

KRZYŻÓWKA KOMBINOWANA



Rozwiązaniem krzyżówki jest cytaty Seneki Młodszego, czyli Lucjusza Anneusza Seneki (ur. ok. 4 p.n.e., zm. 65 r. n.e.) – pisarza, poety, filozofa rzymskiego, zwanego Filozofem.

POZIOMO:
1. nadziewana czekoladka

2. sprowadza towary z zagranicy
3. człowiek pracujący naukowo
4. część serialu lub kawałek prostej
5. „... Teksasu”, serial z Chuckiem Norrisem
6. zwolennik koncepcji idei jako bytu
7. **ROZWIĄZANIE DODATKOWE**
8. dziki to oregano

9. Carlo (1611-1691), architekt włoski, przedstawiciel baroku rzymskiego
10. piosenkarka pochodząca z Baradosu
11. kreślenie konturów, podobizny
12. iglak na gin
13. wyrób włókienniczy

PIONOWO:
AKCENT, ANKIER, AMATOR, BIS-SAU, CHAŁWA, ĆWIKŁA, DODDER, DOJAZD, EFENDI, IGNUDI, JUNONA, NAROWA, PROKNE, ROZLEW, SEKRET, STANKO, SUDETY, ŚCIANA, TAMARA, UZJASZ, WACHTA, ZGRAJA
(BJK)

Wśród autorów poprawnych rozwiązań zostanie rozlosowana książka. Rozwiązania prosimy przysyłać na e-mail: info@glos.live. Termin ich nadsyłania upływa w piątek 19 lipca 2019 r. W piątek opublikujemy nazwiska zwycięzców.